Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena egzempl. 30 gr

KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR 5 (75). KATOWICE, 1 - 15 MARCA 1939 R. ROK V.

JÓZEF DOWNAR.

Polska nacjonalistyczna zwalczy bezrobocie

REALIZM PROGRAMU WIELKIEJ POLSKI.

Wiele spraw w Polsce domaga się rozwiązania, wiele kwestii trzyma się na nitkach białej fastrygi. Nie wszystkie mają jednakową wagę. Trzeba sobie z góry powiedzieć, że w praktyce tylko cudotwórca rozwiąże wszystkie palące problematy słowem „stań się". Ponieważ rozwiązywanie polskich kłopotów nie należy do cudotwórców, trzeba być realistą w ocenie zadań.

Ten realizm budzić będzie nieufność do tych wszystkich programów i wskazań, za którymi nie idzie tuż zaraz praktyczne wykonywanie. Inaczej — będą frazesy, hasła, a nie programy. Istotą programu jest to, że program jest wykonalny.

Realny program ma to dobre, że dzieli zadania według ich pilności i ważności. Zadania ważne i pilne muszą znaleźć się na pierwszym planie, inne — pójdą w dalszej kolejności. Chodzi tylko o wskazanie jakie zadania państwowe i narodowe znaleźć się muszą na miejscach naczelnych — i jakimi drogami pójść musi ich realizacja. Innymi słowy chodzi o wprowadzenie porządku w chaos polskich dyskusyj politycznych, które — co tu gadać — pełne są frazesów i czeków bez pokrycia. Dzieje się tak, jakby głos uparli się zabierać ludzie bez kompetencji, oratorzy upajający się samym hałasem, który sprawiają. A idzie — o Wielką Polskę.

CZTERY WIELKIE PUNKTY.

Wśród najpilniejszych zadań narodowych — obrony Państwa, wychowania narodowego, rozwiązania kwestii żydowskiej — zagadnienie bezrobocia jest tym zagadnieniem, które musi być rozwiązane prędko i w całości. W oficjalnym ujęciu wszystko jest w porządku w dziedzinie gospodarstwa narodowego.

Mowy urzędowe tchną optymizmem. Kwestia żydowska będzie rozwiązana, zapewniają nas, w niedługiej przyszłości. Jakim sposobem — przez emigrację. Świetnie, lecz dlaczego nic się w tym kierunku nie robi? Narazie mamy imigrację „Ostjuden", wyrzucanych przez Niemcy na naszą granicę. Żydów przybywa, Palestyna jest przez Żydów już dawno przegrana: Anglia musi się liczyć z potęgą arabską.

W dziedzinie oświaty trudno się zdobyć nawet na urzędowy optymizm. Powrotny analfabetyzm, tysiące dzieci bez nauki i bez szkoły, kiepskie rezultaty nauczania. „Programy w szkołach nie mogą się tak często zmieniać jak w kinach" — pisze jedno z pism warszawskich, zdaje się „Kronika".

Teren, gdzie i my, młodzi, spoglądamy z optymizmem i z przekonaniem, że zarząd tam sprawowany jest dobry i właściwy — to obrona Państwa. Mamy zaufanie do Armii i do organizacji technicznej Armii. Tam wszędzie, gdzie otwiera się współpraca z Armią, wiadomo zawsze — o co chodzi, co robić. Prace i słowo wojskowych są proste i jasne. Wiedzą co robić.

BEZROBOCIE.

Trzeba sobie powiedzieć prawdę: bezrobocie polskie jest strukturalne, to znaczy, że najpomyślniejszy nawet rozwój koniunktury gospodarczej nie zlikwiduje w Polsce bezrobocia. Mamy za mało miejsc pracy. I to jest właśnie paradoks: w Polsce tyle jest do zrobienia, wie o tym każdy w Ormontowicach na Śląsku czy w Klesowie na Wołyniu, a nie można tych potrzeb zaspokoić, a za mało jest miejsc pracy.

Zlikwidowanie bezrobocia w Polsce to kwestia przebudowy struktury gospodarczej. Plan inwestycyjny, który tej zasady nie uwzględniałby, nie przyczyni się w niczym absolutnie do złamania bezrobocia. Mamy w Polsce 70% ludności (w wieku produkcyjnym) która mieszka na wsi. Ale jednocześnie 40% polskiej ludności w wieku produkcyjnym — to ludność o zawodach nierolniczych. Te dwie cyfry mówią, że ludność wiejska w Polsce jest zbyt liczna i nie może się na wsi wyżywić. Ale z drugiej strony, że w mieście nie pojemności na ludność wiejską. Wieś i miasto dla emigracji wewnętrznej zostały rozcięte. Nie ma dziś sensu iść ze wsi do miasta, bo i w mieście nie można dostać pracy. Dlatego wieś się dusi, dusi się w nadmiarze rąk ludzkich, a bez dopływu środków pieniężnych. Owszem, konieczna jest urbanizacja. Ale urbanizacja ma sens tylko w łączności z ruchem inwestycyjnym, który albo tworzy nowe osiedla, albo powiększa istniejące.

Obecny stan bezrobocia próbuje się traktować w niektórych teoretycznych rozważaniach jako t.zw. rezerwy pracy. Nic bardziej błędnego w tym zamykaniu oczu na rzeczywistość. W liczbie bezrobocia polskiego są nietylko robotnicy sezonowi, ale są też robotnicy, którzy nie mają szans na powrót do opuszczonych warsztatów pracy, są także ludzie z pokoleń dorastających, którzy nigdy jeszcze nie pracowali.

Tu już nie chodzi nawet o ten wygląd polityczny, że silne będzie gospodarczo i militarnie to tylko państwo, które ma sytych obywateli, w którym dla wszystkich jest praca. Atrakcja Niemiec na Śląsku — to te zarobki za opolską granicą, to praca. Ale chodzi o prostą sprawiedliwość społeczną. Etyka w organizacji życia społecznego nie jest frazesem. Sprawiedliwość społeczna nie pozwala przejść obok rzesz głodnych, wytrąconych poza nawias ogólnego życia bez dostępu do pełni cywilizacyjnej. Trzeba, aby było inaczej.

CZY MOŻNA ZWALCZYĆ BEZROBOCIE W POLSCE?

Ci, którzy przywykli do teorii „rezerwy pracy" i do ciasnego aparatu pojęć klasycznej ekonomii, mówią, że nie można. Że można tylko złagodzić bezrobocie. Jedyny ich postęp myślowy polega w stosunku do klasycznej ekonomii na tym, że chcą bezrobotnym dać robotę, a nie zasiłki darmowe. Nie biorą pod uwagę możliwości, która się otwiera, jeśli tylko za punkt wyjścia wziąć zagadnienie pracy.

Praca wykonywana przez dzisiejszych bezrobotnych może mieć sens albo socjalny tylko, albo również gospodarczy. Wtedy nie będzie pomocą, a będzie pełnieniem usług na rzecz potrzeb ogólnych w zakresie inwestycyjnym. Innymi słowy chodzi nie o roboty publiczne w ich socjalnym i doraźnym znaczeniu, a o plan inwestycyjny. Wykonanie planu ma dwie fazy: inwestycyjną i produkcyjną, gdy wykonane objekty zaczynają działać i wiążą na stałe pewną zasługę pracowniczą. Plan inwestycyjny, mniejsza w tej chwili o rozwiązanie tego planu, już działa. Nie wywiera przecież skutku takiego jaki byłby potrzeby w zakresie likwidacji bezrobocia. *Dla li-*

(Ciąg dalszy na str. 2-iej)

MIŁOŚĆ

Drugim hasłem organicznym — jest miłość.

BĘDZIEMY BUDOWAĆ! Dlatego też przestańmyż wreszcie wszyscy w Polsce głosić hasła walki. Nienawiść może tylko burzyć. Hasło walki miejmy jedynie dla wrogów. MY W NARODZIE POLSKIM NIE MAMY WROGÓW! W NARODZIE POLSKIM MAMY JEDYNIE BRACI. Nie różniczkujmy, nie klasyfikujmy według partii, obozów, czy zasług. Tylko postawmy pytanie: Czy jesteś Polakiem? Czy masz Polskę w sercu? Chcesz dobra wszystkich Polaków? — oto stawaj bracie w szeregu i pracuj w imię twej Wielkiej Ojczyzny. Nie wyszukuj tego, co cię z innymi dzieli. A przeciwnie, doszukuj się w sobie wszystkiego tego, co cię z Narodym łączy. Rozmuchnij w sobie każdą iskierkę życzliwości dla twoich braci. Powiedz raz sobie, że wszystko co polskie — dobre czy nawet złe — to jest twoje — to kocham — z tym jesteś związany na śmierć i życie. Przestań raz pluć w własne rodzinna gniazdo, bo przez to nic nie zbudujesz — zburzyć jedynie możesz.

Jeśli prawda jest fundamentem — to miłość jest spoiwem — jest czynnikiem, który zespoli — zcementuje Naród.

Nic nie zdziałają żadne fałszywe hasła. Nic nie zdziała hasło walki z takimi czy innymi szkodliwymi metodami działania. Nic nie zdziała hasło walki z takimi czy innymi wadami Polaka. Nie pomogą żadne groźby, żadne strachy, ani mechaniczne środki działania — nawet szczere podawanie ręki poprzez płoty, dopóki jednocześnie przez całą Polskę, wzdłuż i wszerz, wszędzie piętrzą się kłody w sercach Polaków. Nie może dokonać się zjednoczenie dotąd, dopóki nienawiść święci swój tryumf.

Jedynie miłość może usunąć wszystkie płoty, przekreślić linie graniczne i stworzyć jeden Wielki Naród.

W dziele zjednoczania — zespolenia Narodu wybitny udział musi wziąć kobieta. Ją musimy wciągnąć do przełomu narodowego. Jej rolą naturalną jest jednoczyć — łączyć — krwią serdeczną kleić Naród Polski.

Kobieta w Polsce nigdy nie była zepchnięta do roli drugorzędnej jak w innych krajach, a przeciwnie — zawsze stała u boku mężczyzny czy w radzie, czy w bohaterstwie czynu. Kobieta w Polsce bezprzykładne dawała dowody samozaparcia i wyrzeczenia się dla Sprawy Narodowej.

Mężczyźni w Polsce odrodzonej wiecznie za łby się wodzą — o polityce mądrze mówią — o zjednoczenie głośno wołają — a nienawiścią zieją, a elementarnych praw boskich nie czują i nie rozumieją.

W serce kobiety trzeba uderzyć. Obudzić je do spraw wielkich. Kobieta jest dziś w fazie zdobywczej. Zdobywa pozycję socjalną. Być może, że to ją zanadto absorbuje i dlatego może jeszcze nie zdaje sobie sprawy z roli, jaką ją czeka. Ale szybko ją zrozumie, bo łatwiej sercem pojmuje prawa boskie. Ona zrozumie, że w Polsce każde dziecko, każdy człowiek musi mieć co jeść. Zrozumie biedę i nieszczęście bliźniego. Chętnie zrzeknie się swoich wygód dla powszechnego dobra. Prędzej niż mężczyzna zrozumie konieczność innego, tak dziś niesprawiedliwego, podziału dóbr. Prędzej zrozumie, że nie będzie wielkim Naród, który nie umie wyżywić syny swoje — którego jedne dzieci są pierwotne, a drugie — pasierby.

KOBIETA NAJGŁĘBSZĄ MĄDROŚCIĄ SERCA ZROZUMIE, ŻE BYT I WOLNOŚĆ ZAPEWNIĆ SOBIE MOŻE JEDYNIE NARÓD WIELKI — JEDNOŚCIĄ POTĘŻNY.

JEJ WIELKIE SERCE DOKONA ZJEDNOCZENIA NARODU.

Stanisław Żala.

1. Prawda
2. Miłość
3. Wiara

Naszym zdaniem

EKSPORT I ŻYCIE.

Narodzie eksportuj albo giń — powiedział Hitler. Nic dziwnego, po stwierdzeniu przeszło półmilionowego deficytu w bilansie. Walka zaczyna więc być coraz gorętsza. Atakują Niemcy, atakują Włosi, nacierają i państwa gospodarczo słabsze, które również potrzebują dewiz. Ubiegły rok stał pod znakiem zwycięstw niemieckich. Rynki naddunajskie, państwa bałkańskie, południowa Ameryka — oto tereny ekspansji. Demokracje ociągały się, ale zwolna zbierały się w sobie. Już w drugiej połowie ubiegłego roku przystąpiono do ataku. Środkiem jest kapitał. Tu Anglia czy Stany Zjednoczone nie mają po prostu konkurenta. Pierwszym rezultatem jest klęska Niemiec na rynkach południowej Ameryki. Amerykanie mają kredyty, na zapłatę za towar mogą zaczekać. Anglicy też żwawo biorą się do dzieła. Coraz silniej, coraz ostrzej walczą na Bałkanach. Niemcy coraz silniej rozwijają stosunki handlowe z Polską. Ostatnio i tu Anglia zaczyna się interesować sprawami gospodarczymi. Napierane przez państwa gospodarczo silne, Włochy i Niemcy szukają ostatnio silniejszych kontaktów. gospodarczych ze swym najgorętszym wrogiem, Rosją Sowiecką. Jak walka się wzmogła, zaświadczyć może wielki nacisk angielskich sfer przemysłowych na rząd, by wprowadził zasadę kontyngentowania konkurentów. Ale Hitler powiedział:— eksport lub śmierć. Co będzie, gdy eksport natrafi na drzwi zamknięte?

KOLONIE.

Myślą o tym państwa zagrożone i dopominają się kolonii i surowców. Na razie jest jeszcze cicho. Musi się załatwić wpierw sprawę hiszpańską. Ten atut będzie bardzo prosty. Czują to imperia kolonialne. Anglia nie mogła się dwa lata zdecydować na przyznanie gen. Franco praw kombatanta a w ciągu tygodnia potrafiła go teraz uznać nie tylko jako kombatanta, ale pana Hiszpanii i to bez żadnych ale. To samo przygotowuje Francja, chociaż ma skrupuły ze względu na rodzimą lewicę. Prócz tego imperia kolonialne nie chcą się jeszcze raz narazić na monachijskie argumenty, bo chodzi tu już o ich własną skórę, więc się na gwałt zbroją. Anglia plan zbrojeń wykonuje w granicach 800 milionów funtów a Ameryka na dozbrojenie przeznacza około 650 milionów dolarów. Francja również się zbroi i cieszy, że taka wielka solidarność panuje między państwem posiadającym kolonie. Lecz państwa nie posiadające kolonii ani surowców ani emigracji, muszą gdzieś pójść szukać chleba. Sytuacja jest niebezpieczna. Walka o kolonie najprawdopodobniej rozpocznie się w samych koloniach. Najpierw pertraktacje dyplomatyczne, potem niepokoje w koloniach, na które nie wiadomo skąd się wzięli ludzie i broń i pieniądze. A potem nagle jakiś mały artykulik albo wystawa i Syria albo inny Sjam obrazi się śmiertelnie i nagle zażąda niezawisłości. Ale ostatecznie sprawa kolonii może się rozstrzygnąć daleko od nich, na polach Francji lub Niemiec. Nie prędko jednak do tego dojdzie. Wszyscy przeciwnicy są zbyt silni.

TYMCZASEM...

Tymczasem u nas — byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna. Posłowie gadają, bo nie chcą brać za darmo pieniędzy. Ministrowie też gadają. Potem się skończy i wszyscy wrócą z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, zmęczeni słuchaniem i mówieniem dniami i nocami. Tymczasem dla pilnego obserwatora i czytelnika sprawozdań sejmowych jedno jest niezmiernie charakterystyczne. Sejm wraz ze swymi komisjami przemienił się w permanentne seminarium wychowania obywatelskiego z przewagą zagadnień ekonomicznych. Wypowiedzi na poziomie zaawansowanych słuchaczy liceów ekonomicznych oznaczają się tym, że naszpikowane są mnogością cyfr, które do niczego nie służą, jak tylko do ich przytaczania. Węgla wyprodukowano w całej Polsce tyle a tyle, w Województwie Śląskim tyle a tyle, na głowę tyle a tyle, z tego zużycie własne tyle, sprzedano tu tyle, tam tyle, wobec czego... wnoszą o przyjęcie projektowanego przez rząd preliminarza bez poprawek. Tak jakby nie wystarczyło tylko to powiedzieć. Przedtem musi być pół godziny opowiadania o ścisłych cyfrach, statystyce, jak by to nie była także gadanina, skoro nie wyciąga się z tego żadnych konkretnych wniosków.

Podobnie wielu ministrów. Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu stało na poziomie dobrego referatu. Jak na ministra tak poważnego resortu to trochę mało. Zagadnienie interwencjonizmu i cen zostało tak sformułowane, że nie powstydził by się go osiemdziesięcioletni dyplomata z epoki ancien regim'u. Zresztą trudno się dziwić, skoro posłowie występują z takimi bredniami jak np. dlaczego Polska Akademia Literatury nie jest dość Ozonowa. Też zmartwienie. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie sprawy, wystarczy stwierdzić, że ta gadanina jest dowodem, że Polska Jutrzejsza gdzieindziej się rodzi.

KONFISKATA „KUŹNICY".

Ostatni numer „Kuźnicy" został skonfiskowany za artykuł Fr. Mozgalika „W walce". Zajęty został końcowy ustęp od słów: „Drugie pytanie" — do słów: „z tym trzeba walczyć" na mocy art. 170 k. k.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kwidacji bezrobocia potrzebny jest plan zatrudnenia o charakterze ogólnokrajowym. Nie dość jest puścić w ruch maszynę inwestycyjną. Przy obecnej dobrej gospodarce pracą ludzką nikt nie reguluje rozdawnictwa pracy, a tym więcej — nikt nie reguluje — bo nie jest w stanie migracji ze wsi do miast. *Tylko plan zatrudnienia pozwoliłby na zorientowanie się w możliwo*ściach aktualnych polskiego rynku pracy. Tylko plan zatrudnienia, uwzględniający z jednej strony podaz pracy, a z drugiej popyt na pracę wśród nie posiadających środkow utrzymania lub posiadających je w niedostatecznym stopniu — zbliży nas do rozwiązywania sprawy poprzez zmianę struktury gospodarczej kraju. Pewną ilość miejsc pracy — to tez trzeba liczyć — opróżnić moze masa żydowska.

Nadzieje, że wolna wymiana sił rozwiąże problem bezrobocia w Polsce, jest przestarzałym złudzeniem. Kapitalistyczny system może regulować stosunki wewnątrz wytwórczości. nie rozwiąże zagadnień socjalno-politycznych. To trzeba powtórzyć: najlepsza nawet koniunktura gospodarcza nie rozwiąże problemu bezrobocia. Trzeba sięgnąć po środki bezpośredniej interwencji.

Obawiam się, że ludzie obecnego systemu, będą do tego niezdolni.

PAWEŁ MUSIOŁ.

Polska potrzebuje wyraźnych charakterów

BŁĘDNE KOŁO

Są tematy oklepane, a jednak trzeba o nich pisać i mówić. Tak jest np. z sprawą wychowywania charakterów w Polsce. Spaczyły się i spodlały charaktery w czasie niewoli, a warunki, w jakich nasz naród obecnie żyje, nie sprzyjają kształtowaniu się dzielnych osobowości. Nie trzeba też specjalnie podkreślać, że Polska ma przed sobą ciężkie zmagania i ciężkie próby, które wymagają twardych, odważnych i z kręgosłupem moralnym ludzi. To są rzeczy tak oczywiste, jak to, że słońce świeci albo ogień parzy, więc nie dziw, że tyle mówimy dziś na temat wychowania nowego Polaka, a czołowi mężowie reżimu podnoszą przy każdej okazji potrzebę „wyraźnych charakterów".

Tylko że w tym wszystkim jest jakieś błędne koło! Nie bierze się bowiem pod uwagę w akcji wychowawczej tych czynników, które istotnie stwarzają mocne i wyraźne charaktery. Bo weźmy np. pod oko ideowo - wychowawcze czy ideowo - polityczne organizacje młodych i zapytajmy, czy te uprzywilejowane spośród nich, mające do dyspozycji i pana starostę i pana komendanta policji, a równocześnie zniżki kolejowe i obozy darmowe w lecie, wychowują wyraźne i mocne charaktery czy też raczej pieczeniarzy, klamkarzy i żłobiarzy, którzy zawsze pójdą tam, gdzie czują poparcie t. zw. miarodajnych czynników. Czy takie organizacje nie są raczej wylęgarnią słabych niż kuźnią mocnych charakterów? A teraz odwrotna strona tej polityki, a mianowicie:

Stosunek do niezależnych organizacji młodego pokolenia. Oczywiście, tutaj działa się takimi środkami, jak zwolnienie czy grożenie wyrzuceniem z pracy, przenoszenie, szykanowanie, słowem sianie postrachu. I jaki wynik wychowawczy takiej metody? **Wytwarza się masowo urazy psychiczne i skłonność do konspiracji prorządowej, ale niech nikt nie łudzi się, że stają się ich podporą, — przeciwie rozkładają je od wewnątrz, tworząc tę masę niezadowolonych, połamanych ludzi, z której aż zionie marazmem i wiecznym biadoleniem.**

Czy ktoś obserwował co dzieje się np. z większością tej młodej inteligencji, która po opuszczeniu murów akademickich znalazła się na „zależnych" stanowiskach? Porozmawiajcie z jednym, drugim, trzecim, a zobaczycie, co stało się z tymi odważnymi, pełnymi inicjatywy i ideowości chłopakami z uniwersytetów? Płuć będziecie i żal wam ich będzie! Powiecie może, że ustatkowali się. Nie, kładą palec nawet wtedy na usta, gdy rozmawiają z przyjacielem w czterech ścianach własnego mieszkania; wygniatają kanapy przy małej czarnej dzień w dzień po odwaleniu kawałków w biurze lub rżną w bridża. Bierność nie jest ustatkowaniem. Pozwólcie tym ludziom być tymi, kimi chcą być, a będą więcej pożyteczni. Niech gnuśność, strachajłowatość i cynizm stają się synonimem polskiego inteligenta.

POLACY I. i II. KLASY

Naturalnie, teoretycznie i konstytucyjnie wszyscy jesteśmy Polakami pierwszej klasy, t. zn. mamy np. my narodowcy, takie same prawa jak członkowie Związku Młodej Polski czy ozonowcy. W praktyce jednakże jesteśmy Polakami drugiej klasy. **To właśnie boli! Pytamy więc, czy my, Polacy drugiej klasy, my zwalniani, przenoszeni, straszeni, jesteśmy mniej potrzebni Polsce albo mniej dla niej pracujemy niż inni? Czy gdy będzie trzeba chwycić za karabin, rzucimy tym karabinem o bruk, jak zechęca żydowski poeta, faworytowany jeszcze w podręcznikach szkolnych? Zaiste pójdziemy, nie czekając na kartę powołania.**

Nawołujecie do zjednoczenia narodowego. Co prawda, nie wiemy jeszcze dobrze, jak rozumiecie to zjednoczenie w realizacji, ale zdaje się jednak, że nie na modłę totalistyczną. Jeśli zatym nie chcecie gleichszaltować, to bądźcie konsekwentni i pozwólcie nam, takim samym Polakom jak i wy żyć i pracować dla Polski, choć nie należymy do sanacyjnych organizacyj. Jeśli chcecie naprawdę zjednoczenia, to nie wytwarzajcie nienawiści do siebie. Dalej nie chcemy przywilejów, nam wystarczy jedno: nie róbcie z nas Polaków drugiej klasy, bo za to Polska płaci już słono.

ZASADNICZE ZAGADNIENIE

Ale sprawa ma jeszcze głębsze podłoże. Wielokrotnie wypowiadaliśmy się na łamach naszego pisma o konieczności rozluźnienia obręczy administracyjnej i dania narodowi szerszego oddechu. Co to znaczy w praktyce życia? Otóż uważamy, że wykrystalizowanie procesów politycznych w Polsce nastąpi tylko wtedy, gdy organizacjom i grupom niezależnym da się większą swobodę ruchu. Wtedy to co słabe, anemiczne, żyjące zastrzykami finansowymi padnie, a na czoło wysuną się ruchy czerpiące rozmach w dzielności ludzi i sile ideologii. — Boicie się zanarchizowania kraju? Nie dojdzie do tego! Przecież dziś Polska jest państwem o silnej władzy państwowej, zatym sprawiedliwie stosowane prawo chroni ją dostatecznie przed anarchią. Ważniejszy jednak jest inny jeszcze moment: **poczucie odpowiedzialności, jakie dziś przenika wszystkie polskie grupy. Dawno wyszliśmy z powijaków nieodpowiedzialnej frazeologii i nieodpowiedzialnej działalności.**

Wywody moje mogą się wydawać naiwnymi, ale nie widzą innego realniejszego wyjścia z obecnej sytuacji politycznej.

Polska potrzebuje mocnych charakterów, nie wychowa się ich jednak ani w atmosferze cieplarnianej ani przez szykanowanie.

Potrzebne jest zjednoczenie narodowe, ale, dla Boga, zjednoczenie nie jest ani ciszą

(a wielu, bojąc się ruchu i twórczej walki chciałoby widzieć zjednoczenie jako ciszę, która nie zakłóca trawienia ludziom sytym).

ani też urzędówką.

Jeśli takich prostych prawd nie zrozumiecie, to wszelkie deklaracje, enuncjacje i patetyczne artykuły w „Gazecie Polskiej" i „Kurierze Porannym" na temat zjednoczenia i wychowania wyraźnych charakterów funta kłaków nie będą warte.

*

ERYK SKOWRON.

Kto panuje nad światem?

Głupstwem jest twierdzenie niektórych filozofów, że są narody przeznaczone na niewolników, do słuchania, a inne rodziły się po to, by rozkazywać jako „naród panów." Podobnym głupstwem jest twierdzenie, że jeden naród jest zdolniejszy, bardziej twórczy od drugiego. Przynajmniej odnosi się to do narodów w obrębie tej samej rasy.

Zaiste trudno nie zauważyć różnic wspomnianych między kędzierzawym murzynem afrykańskim, a gladkowłosym blondynem europejskim. Natomiast trzeba już mieć zepsutą klepkę w głowie, jeśli chce się widzieć owe różnice między blondynem niemieckim a polskim blondynem, między płowowłosą Małgosią niemiecką a polską Zosią o chabrowych oczach i włosach, jak łan dojrzałej pszenicy. Że podobieństwu tych znamion zewnętrznych towarzyszą analogiczne dyspozycje wewnętrzne, takie same zalety ducha, serca i woli, o tym świadczy chociaż by tylko tęgie lanie, jakie zdarzało się brać Niemcom od Polaków; a hołdy przez nich polskim królom składane dobitnie świadczą o tym, *kto to był panem*.

Problem zatem, czy Polacy są więcej uzdolnieni od innych narodów europejskich lub mniej, należy uważać za nonsens. Takie stawianie sprawy po czyjejkolwiek stronie należy traktować jako niebezpieczne objawy chorobliwej megalomanii.

Natomiast niezmiernie ważną rzeczą jest pytanie: *czy każdy naród umie robić i robi użytek ze swoich zdolności?*

Weźmy bowiem dwóch ludzi różnych wiekiem, różnych wykształceniem i równych zasobami energii, zdolności i majątku. Jeden wszystkie te posiadane czynniki puści w ruch w imię wyraźnie postawionego celu i wkrótce dzięki pracy, w której zużytkował i swoje siły i swoje zdolności i majątek, doszedł jeszcze do większej siły i jeszcze większego majątku — powiedzmy — wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego. Drugi natomiast otumaniony poglądem, że praca jest zajęciem niewolników, że praca jest karą boską, albo, że bogactwo — to marność nad marnościami, które nie wiadomo po co gromadzić, że to wszystko do czego pierwszy dąży jest nicością— ten drugi oddaje się błogim rozmyślaniom nad marnościami tego świata i w tym kontenplacyjnym nieróbstwie marnuje wszystko, co posiada. Mięśnie jego wiotczeją, duch zamiera.

Rezultat ostateczny będzie ten, że pierwszy swoje zdolności wyposaży w doświadczenie, powiększy swój stan posiadania, słowem — „dźwignie się wzwyż" na wyższy poziom egzystencji; notomiast ten drugi swoim filozoficznym marazmem i nieróbstwem doprowadzi do zaniku swe zdolności i do zużycia majątku.

Ażeby jeszcze lepiej oświetlić zagadnienie, jak te same warunki mogą być niewykorzystane albo wręcz wypaczone, weźmy inny przykład. Mamy dwa szlachetne konie, obydwa najlepszej krwi, jednego wieku. Jeden zaczyna w swoim czasie próbować biegów i szykuje się na wyścigowca, drugi zaś idzie do pługa. Pomyślmy, co się z tymi końmi stanie. Czy ten drugi będzie jeszcze mógł nawet po dobrym treningu stanąć do wyścigów, jeżli ze dwa lata spędził na ciężkiej orce. W każdym razie będzie się musiał pożegnać z karierą wyścigowca...

Z narodami bywa troszkę podobnie. Jedne rozwijają swe zdolności — drugie marnują. Jak łatwo zauważyć można w pierwszym przykładzie, zadecydowało — *wola. Narody też albo chcą ze swych zdolności czynić użytek albo nie chcą.*

Ale — jak to widzimy w drugim wypadku — choćby ów nieszczęśliwy koń był chciał zostać wyścigowcem, ulegając przymusowi, w zaprzęgu wyzbył się cech rasowego wyścigowca. *Takim przymusem i zaprzęgiem, który wykoszlawia duszę narodu, jego zdolności i aspiracje, jest jarzmo niewoli. Najeźdźca, chcąc zabezpieczyć się przed buntowniczymi porywami ze strony podbitego narodu, postępuje jak poskramiacz dzikich zwierząt: albo łoi batem albo pozbawia „kłów i pazurów".* Dzikie węże pozbawia się jadowitego żądła. Narodom zamiast tego wszczepia się truciznę, która paraliżuje ich wolę i aspirację.

Pomijając bardzo interesujący problem, jakie przyczyny ten fakt spowodowały, Polska już przed rozbiorami jakby świadomie nie chciała czynić użytku ze swoich uzdolnień i jakby świadomie dążyła do upadku. Zaś w okresie niewoli, tylko nielicznym udało się zachować swoje „kły i pazury" i nie poddać się skutkom wychowawczym nahajki i terroru niemieckiego.

Dzisiaj położenie stało się znów normalne. *Mamy wszelkie warunki, by stać się znów sobą.* Wprawdzie jesteśmy przez inne narody zdystansowani na wielu polach twórczości i ambicyj, co jest skutkiem braku owej woli twórczości i panowania w okresie przedrozbiorowym, a także niemożności jej rozwijania w dobie rozbiorów i niewoli. Lecz *dystans ten będziemy skracali zrównywali, a nawet prześcigali w miarę odradzania i potęgowania się tej woli, która jest decydującym czynnikiem nierówności narodów.*

Każdy naród może być wielkim narodem, jeśli tylko tego chce i umie chcieć. Bez woli wielkości nie ma żadnej wielkości. Aby zaś naród stał się narodem wielkim wprost, *musi* tego chcieć. Zdarza się wprawdzie ślepej kurze ziarnko znaleźć ale *jeszcze nie było narodu wielkiego bez woli wielkości.*

Wobec tego wszelkie różnice niepochlebne i niekorzystne między nami a innymi narodami, nie są żadnym dopustem bożym, żadnym przeznaczeniem, nie są czymś nieodmiennym, czymś czego odmienić nie bylibyśmy zdolni. Te różnice istnieją. Mają równą genezę. Nie chcę tu poruszać sprawy, kto za nie odpowiada. *Musimy sobie tylko jasno uświadomić, że my i tylko my, naszą wolą, naszym czynem te różnice możemy zatrzeć i przechylić szalę porównawczą na naszą korzyść.*

Jeśli szwankuje w Polsce gospodarka — to musimy się nauczyć dobrze gospodarować i rzeczywiście stosować zasady dobrej gospodarki, by one zagnieździły się nie tylko w naszych mózgach, lecz znalazły swoje odbicie w codziennym życiu, w najprawdziwszej rzeczywistości. *Ale u nas zbyt często „nauka idzie w las".* Mądre zasady, choćby nawet na ręcznikach i makatach haftowane, same niczego nie zdziałają. Dopiero stosując je w działaniu, nadajemy im wartość. Niestety, u nas szuka się zbyt często nowych metod działania nie zadawszy sobie wprzód trudu zastosowania starych wypróbowanych.

Jeśli szwankuje u nas administracja, organizacja, zdolności administracyjne i organizacyjne, to jazda, za bary się z owymi brakami. Żaden mędrzec w tej dziedzinie nie spadł jeszcze żywcem z nieba.

Wyplujmy z siebie owe nagminne przesądy, że tylko Anglik i żyd jest urodzonym kupcem, że tylko Niemcy znają się na organizacji i oni tylko umieją dbać o porządek. Im wszystkim nie zrzucił Bóg tych zalet z nieba w drodze szczególnej łaski.

Rzeczy, które nam dzisiaj tak imponują u tych narodów przez wieki wyrabiali oni w sobie. Zaś bogactwa, które posiadają i którymi się dziś chlubią, przez wieki „gromadzili" sposobami bardzo odległymi od moralności, którą wszczepia się niewolnikom.

Dziś dla Polaków nie ma takiej rzeczy, której nie moglibyśmy się nauczyć, albo dla siebie zdobyć. Trzeba tylko naprężyć mieśnie i ducha.

Trzeba tylko jasno określić, czego się chce, do czego się dąży. I... do roboty. Tam gdzie jest jasny cel i zdecydowana wola, tam nie ma przeszkód nie do przezwyciężenia. Od siły naszej woli zależy generalne rozprawienie się z trudnościami wewnętrznymi i wypłynięcie na szerokie wody polityki światowej w roli prawdziwego mocarstwa.

Czyżby poprawa gospodarcza szła

od strony rolnictwa

Zagadnienie poprawy gospodarczej, stosowanie odpowiednich zarządzeń polityczno - ekonomicznych, mających na celu jej przyśpieszenie lub przedłużenie już istniejącej itp. są rozstrząsane na łamach prasy prawie bez przerwy. Stały się one tematem powszechnie omawianym. A jednak podejście do tych zagadnień lub ewentl. próby ich rozwiązania są często dość naiwne. Dlaczego? Może dlatego, że mówią o nich bez wyjątku wszyscy, pisze o nich każdy... Taką naiwnością grzeszy również art. Skrzypulca, „Rozkład życia wsi polskiej", zamieszczony w ost. „Kuźnicy".

I.

Powszechnym np. mniemaniem jest, że w Polsce zwiększenie choćby sztuczne opłacalności produkcji rolnej gdyż 60,9 proc. ludności utrzymuje się z rolnictwa) przyniesie ogólną poprawę gospodarczą, „wróci" lub zwiększy opłacalność wszystkich gałęzi gospodarczych, zatrudni w pełni wszystkie siły robocze itd. Rozumowanie to choć b. powszechne jest błędne: gdyż lwią część produktów rolnych i rolno - hodowlanych przyjmuje przemysł (spożywczy, skórzany, odzieżowy, włókienniczy, chemiczny, papierniczy itd.), podczas, gdy rolnictwo przyjmuje zaledwie 25 proc.[1]) produktów przemysłowych, poprawa więc w przemyśle powoduje automatyczną poprawę w rolnictwie: zwiększy popyt na surowce, których często jedynym dostawcą jest rolnictwo, spowoduje naturalny wzrost cen produktów rolnych, zwiększy opłacalność gospodarstw rolnych itd.

II.

Jeszcze bardziej powszechną jest opinia, że w Polsce jedynie rolnictwo jest nieopłacalne, podczas, gdy inne gałęzie gospodarcze, przynoszą znaczne zyski. To w swej naiwności a zarazem i powszechności dorównuje poprzednio wspomnianej opinii. Prof. Konrad Czerwiński w rozważaniach swych nad stanem finansowym przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych opierając się na danych z 796 spółek doszedł do wniosku, że o opłacalności zbadanych przedsiębiorstw nie może być mowy, gdyż w ciągu 11 ostatnich lat wykazały one około 450.000.000 zł strat; przy czym wspomniana praca objęła bilanse następujących grup spółek:

a) rolnictwo i hodowla	11
b) górnictwo i hutnictwo	38
c) przemysł metalowy	123
d) chemiczny przemysł	100
e) przemysł włókienniczy	129
f) przemysł papierniczy	142
h) przemysł elektro techniczny	19
i) handel towarowy	107
j) handel pieniężny	42
k) komunikacja i transport	55
l) hotele, mieszkania, jadłodajnie	7
Razem:	796

Legenda więc o wielkich zyskach przedsiębiorstw przemysłowych się rozwiewa, gdyż wykazują one straty i zjadają własne kapitały.

Nie przeszkadza to naturalnie istnieniu niektórych przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych, które wykazały zyski i zdołały poczynić należyte odpisy na amortyzację[3]).

Rudolf Szewczyk

[1]) Ludwik Landau i Michał Kalecki, Dochód społeczny w r. 1929, Warszawa 1934.

[2]) Konrad Czerwiński, Stan finansowy przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych w świetle bilansów, Warszawa 1938.

[3]) Janusz Ignaszewski, Górnośląskie koncerny hutnicze w roku 1937. Uwagi na tle sprawozdań i bilansów, Katowice 1938 r. →

Tango żyda do słów żyda

Czytaliśmy w „Prosto z Mostu" doskonałe artykuły R. Tomczyka o atmosferze pieśni estradowej, lekkiej. Słowa żyda, melodia żyda — oto obraz „polskiej" pieśni. Ostatnio pisze na ten temat popularny felietonista I. K. C. krakowskiego, Zygmunt Nowakowski:

Aby przekonać się, jak wygląda u nas kultura pieśni, kultura estrady, wystarczy przejrzeć teksty piosenek, tang, lambeth walk'ów, czy innych szlagierów, śpiewanych przez naszych królów estrady. Teksty są to bzdury, nietrzymające się kupy, niegramatyczne wypociny zawsze tego samego żyda — wiecznego tułacza, który bezkarnie zachwaszcza język polski.

Ile razy widzę na rogu ulicy sprzedawców tych piosenek, pytam, gdzie policja? Nie wolno sprzedawać *kamieni do zapalniczek*, a taką tandetę kolportuje się masowo!

Rymy wołają o pomstę do nieba! Piosenki owe, nagrane na płyty, utrwalają się i powielają, aby lecieć na całą Polskę. Słyszy się je wszędzie: w parku, na ślizgawce, w szynku, na estradzie i tego nalotu żydowszczyzny nie odparowuje nikt. Mnożą się jak robactwo, głównym zaś ich powielaczem jest kino i jego nieszczęsne przeboje. Umie je na pamięć ulica, każdy gimnazjalista może śpiewać Własta na wyrywki. Ach, ten Włast i jego zakłady tekstylne! W piosence o nauce Lameth walk'u jest taki zwrot: „*Jakie to niezawiłe! Jakie miłe!...* A, choroba ciężka!

Rzucamy hasło walki z hodowlą stucznych Niemców w Polsce

Artykuł niniejszy otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników. Zamieszczamy go, jako charakterystyczny oddźwięk naszej akcji, przypominającej społeczeństwu Polaków z nad Olzy.

Zagadnienie stosunków polsko - niemieckich, które oficjalnej polityce nie nasuwa powodów do rozdźwięków, zmienia swe oblicze w sposób zasadniczy(gdy porzucimy wody wielkiej polityki, a przeniesiemy wzrok na codzienne życie ludności obu narodów po tej i tamtej stronie.

Prasa śląska ostatnich dni opublikowała 45 żądań milionowej ludności polskiej, żyjącej w granicach Trzeciej Rzeszy. Żądania te, to jeden wielki krzyk gniecionego żelazną stopą pruskiego buta żywiołu polskiego o prawo do życia.

Nie ma dziedziny życia politycznego gospodarczego i kulturalnego, banawet religijnego i osobistego, w której by obywatel Trzeciej Rzeszy mający odwagę przyznawania się do polskości nie był tropiony i osaczany powodzią najrozmaitszych antypolskich ustaw, rozporządzeń, szykan i donosów:

Ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne zapędza żywioł polski w sieć przymusowych organizacyj narodowo-socjalistycznych, w których usiłuje się zabić poczucie narodowe rodzimej ludności, wyrwać jej duszę polską, a na jej miejsce wsadzić jako „ersatz" duszę narodowo - socjalistyczną, ów wykwit pruskiego „Herrenvolku".

Życie gospodarcze polaków dzięki ustawom i naciskowi administracyjnemu pozbawione zostało wszelkiej samodzielczości. Wtłoczono je w państwową maszynę gospodarczą Trzeciej Rzeszy, przy pomocy której wyłączono ludność polską z aktywnego samodzielnego życia gospodarczego, a uczyniono ją biernym pionkiem, służącym celom narodowo - socjalistycznej gospodarki i polityki.

Totalizm narodowego - socjalizmu wykorzystuje wszystkie swoje atuty gdy chodzi o pozbawienie ludności polskiej możności rozwijania swej odrębności kulturalnej, w szczególności zaś wychowania młodego polskiego pokolenia w duchu i kulturze polskiej w własnych szkołach narodowościowych.

Język — owa naturalna i święta własność każdego narodu rugowany jest bezlitośnie z życia publicznego, degradacja dosięga go nawet w świątyniach i ogniskach rodzinnych.

Proces sterylizacji narodowej w Trzeciej Rzeszy czyni zastraszające postępy. Drakońskimi środkami... pragnie się wyjałowić ducha, wyplenić język, zgleichszaltować przekonania. a na opornych, — widmo pustego żołądka skuteczną jest perswazją.

W takich warunkach żyje, taką atmosferą oddycha ludność polska na Śląsku Opolskim, ludność, co prawowitym jest tej ziemi gosspodarzem, ludność wśród której dzisiejsi wielcy i mali władcy Trzeciej Rzeszy powinni czuć się gośćmi, korzystającymi z tradycyjnej polskiej gościnności.

Gdy w ten bezprzykładny sposób w Niemczech wynaradawia się prawowitych gospodarzy ziemi opolskiej - przypatrzmy się jakich to krzywd doznaje napływowy element niemiecki po stronie polskiej?

Czy istnieją organizacje przymusowe, do których by się gwałtem wcielało Niemców i wtłaczało im ducha polskiego

Czy obowiązuje ustawodawstwo pozbawiające Niemców samodzielności gospodarczej,

Czy krępowane jesst życie kulturalne i wolność zrzeszeń Niemców w Polsce ?

Czy dławi się szkolnictwo niemieckie?

Czy używanie języka niemieckiego uważa się powszechnie za wykroczenie przeciw polskim interesom narodowym i państwowym?

Na wszystkie te pytania odpowiedzieć możemy nieodmiennym: Nie! I dobrze, że taką właśnie odpowiedź dać sobie możemy. Polak - pielęgnując sam w duszy przywiązanie do swego narodu, umie uszanować to naturalne uczucie u drugiego. Docenia też Polska dążność żyjących w jej granicach mniejszości do stworzenia własnego życia kulturalnego, zwłaszcza, gdy mniejszość ta, — a mamy na myśli żyjących w Polsce Niemców stanowiących szczątkową pozostałość czasów zaborczych — jest tak znikoma, że nie przedstawia problemu mogącego wywołać poważniejsze trudności polityczne. Jeżeli...

To należy dopowiedzieć: jeżeli członkowie tych mniejszości uznają, że w Polsce — jeśli chodzi o niemców — korzystają z praw gościnności i gdy świadomi tego usiłują służyć państwu obcemu jako narzędzie szerzenia zamętu narodowego wśród narodu, z którego gościnności korzystają

Tu jednak w odniesieniu do mniejszości właśnie niemieckiej następuje poważne ale...

Mniejszość niemiecka w Polsce nie jest gościem lojalnym!

Wykorzystując naleciałości duchowe z czasów zaborczych a zwłaszcza pewną obojętność narodową u części Polaków, wykorzystując w niektórych okolicach osiągniętą w czasach zaborczych przewagę ekonomiczną, uprawiając za pieniądze obcego mocarstwa handel duszami, mniejszość niemiecka stopniowo lecz systematycznie i celowo wypacza dusze, deprawuje pod względem narodowym sumienia, podkopuje skutkiem tego jednolitość narodową społeczeństwa polskiego, a wszystko to czyni z jedną myślą: wyhodowania sztucznych Niemców, stworzenia w sposób sztuczny nieistniejącego w rzeczywistości problemu narodowościowego w zachodniej połaci Polski i przygotowania Trzeciej Rzeszy preteksu do wystąpienia w stosownym czasie „w imię samostanowienia narodów". Doświadczenia pod tym względem innych narodów są zbyt świeże, by można o nich zapomnieć.

Robota jednak taka jest robotą godzącą w całość państwa i jako taka jest zdradą, przed którą naród ma obowiązek się bronić. Władze nasze, dochowujące zbyt lojalnie litery porozumienia polsko - niemieckiego — nawet wobec jaskrawych przykładów niedochowania ducha tego porozumienia przez drugą stronę, — nie stosują prawa odwetu i na rozwijającą się hodowlę sztucznych Niemców nie zdają się patrzeć jako na zdradę jawną Państwa Polskiego.

W tych warunkach społeczeństwo samo musi podjąć się zadania sprowadzenia kwetii mniejszościowej niemieckiej do jej właściwych rozmiarów, to jest tolerowanie wśród siebie Niemców rzeczywistych, z krwi i pochodzenia ale lojalnych wobec państwa, a usuwania ze swojego życia burzycieli jednolitości narodowej i opamiętywania — a gdzie to okaże się niemożliwym — izolowania od siebie tych co własnego zaparli się narodu - renegatów. Jak z organizmu ludzkiego usuwać trzeba wszystkie wrzody i narośla będące siedliskiem rozkładu, tak i w organiźmie narodowym trzeba otoczyć ścisłą izolacją zarówno tych co organizm zatruwają jak i tych, których już trucizna opanowała.

Społeczeństwo polskie, przyglądające się zbyt długo bezczynnie złodziejskiej robocie kradzenia dusz ludzkich, musi otrząsnąć się z narodowego bezwładu. Czas być ciałem żywym, reagującym na uderzenia. Czas sprawę niemiecką postawić jasno i otwarcie. Opinia publiczna w Polsce musi się wreszcie zmobilizować i doprowadzić do takiego napięcia atmosfery ducha narodowego, iż społeczeństwo polskie automatycznie wyłączać będzie z kręgu życia polskiego wszystkich, co polską w sobie mając krew, lekkomyślnie zaprzepaszczają w sobie polskiego ducha.

Sprawa zmobilizowania jednolitego frontu opinii publicznej w Polsce wobec objawów renegactwa jest tak poważną i palącą, że nie może być na tym punkcie różnic ideowych i partyjnych, ręce podać sobie muszą i młodzi i starzy.

Rzucając hasło walki z hodowlą sztucznych Niemców w zachodnich granicach Polski, nie wątpimy, że hasło to podejmie cała prasa polska i wszystkie organizacje — choćby tylko przez pamięć o tych co polskość tej części Polski zapieczętowali ofiarą życia.

„Wielka Polska"

Drugi numer (lutowy) „Wielkiej Polski" przynosi obok satyry Adama Doboszyńskiego na obecną politykę zbożową i fragmentu przygotowywanej do druku książki Włodz. Pietrzaka (czekamy na nią niecierpliwie, bo zapowiada się ciekawie) oraz drobniejszych artykułów dwa zasadnicze artykuły, które winny wywołać szeroką dyskusję. Tadeusza Lipkowskiego „Problem ukraiński na polskich ziemiach południowo - wschodnich", opracowany starannie, spotka się z dyskusją, jak sądzę, przede wszystkim na łamach „Polityki" i Biuletynu Polsko - Ukraińskiego", Natomiast Cimoszyńskiego „O jedności obozu narodowego" znajdzie pewnie komentaże w pismach całego frontu narodowego. Cimoszyński, analizując przyczyny rozbicia i próby organizacyjnego zespolenia wszystkich odłamów w jeden obóz, stawia kocepcję następującej jedności:

„Musi ona mieć charakter konstruktywny, być kojarzeniem, łączeniem i wiązaniem; musi tworzyć mechanizm wiązań i żebrowań, łączący poszczególne elementy, musi stworzyć płaszczyznę pracy i walki, na których wiązanie mechaniczne przerodzi się w jedność psychiczną i organiczną."

Nim wypowiemy się obszerniej na ten temat, obszerniej rzucamy koncepcję inną, naszym zdaniem realniejszą. Koncepcja Cimoszyńskiego ma pozory całkowitej słuszności ze względu na swą organiczność, jednakże w obecnym stanie rzeczy jest nierealna. Wiemy dobrze, że nawet najbardziej w duchu takiej koncepcji przedsiębrane próby zjednoczenia obozu narodowego czy pewnych jego odłamów kończyły się fiaskiem. Wchodzą bowiem w grę sprawy personalne, interesy grup itp., które przy okazji unicestwiają lub odkładają ad calendas graecas zamiary zjednoczeniowe.

Obóz narodowy wtedy tylko zjednoczy się, jeżeli jeden z jego odłamów wysunie się zdecydowanie naprzód i rozporządzał będzie taką dynamiką, że po prostu rozmachem swego działania wchłonie najpierw masy narodowe, a następnie nawet przewódców poszczególnych odłamów. Jesteśmy przekonani, że gdyby dziś któryś z odłamów narodowych stał się takim atrakcyjnym ruchem, to akcja jednoczeniowa rozpoczęłaby się wbrew wszelkim oporom sztabów. Możliwe, że jeszcze wegetowałyby jakieś grupki, ale bez znaczenia.

Po próbach i doświadczeniach tę koncepcję uważamy za jedynie realną.

Z WYDAWNICTW

Wspólnota Interesów wydała pamiętnik akcji wycieczkowej w roku 1938. Pamiętnik jest wydany bardzo ładnie, może być na prawdę wzorem dla tego rodzaju wydawnictw. Materiał ilustracyjny bardzo bogaty, rozmieszczony estetycznie i wyraźnie. Wspomnienia wycieczkowe, pisane przez uczestników, szczere i bezpośrednie. Okrasą wydawnictwa są dwa artykuły Gustawa Morcinka, pełne niefrasobliwego śląskiego humoru.

Na marginesie tego naprawdę pięknego wydawnictwa warto podkreślić wysokie znaczenie akcji wycieczkowej „Wspólnoty Interesów". W tym kierunku musimy iść szybko naprzód, aby dogonić kraje inne, które ten problem rozwiązały u siebie w zupełności Są to kraje skandynawskie, Anglia i [illegible]

Związek Polski w Chorzowie zgodnie z jednomyślną uchwałą całego stowarzyszenia zwrócił się z wezwaniem do wszystkich Posłów i Senatorów Województwa Śląskiego, aby w Sejmie w Warszawie wystąpili z wnioskiem regulującym kwestię żydowską na drodze ustawodawczej, oraz poparli wnioski Posłów z innych dzielnic, które zmierzają do unarodowienia życia gospodarczego w Państwie. —

Medyku - gdybyś sam siebie wyleczył

W szóstym numerze „Powstańca" przedrukowano w przeglądzie prasy wyjątek z artykułu Jana Grzeli „Uzbroić psychikę Polaka", zamieszczonego w ostatnim numerze „Kuźnicy". „Powstaniec" opatrzył ten wyjątek swoimi uwagami, więc na temat tych uwag słów kilka:

Powiada „Powstaniec", że refleksje naszego artykułu są trafne i słuszne, ale dość akademicko-teoretyczne. Przeto pytamy: albo jedno albo drugie. Bo jeśli trafne i słuszne, to nie akademicko-teoretyczne, co w ustach „Powstańca" znaczy tyle, co oderwane. Gdzież logika, panowie! Ale dlaczego według „Powstańca" akademicko-teoretyczne, — dowiadujemy się z następnego zdania. Otóż dlatego, że rzekomo „Ruch Narodowo Radykalny nie ma w ogóle czynnego udziału w życiu publicznym, państwowym i t. p." Co to właściwie ma znaczyć? Czy jedynie posiadanie posłów czy senatorów oznacza czynny udział w życiu publicznym, państwowym? Posłów i senatorów narazie nie posiadamy, ale może Redakcja „Powstańca" być pewna, że nasz udział w życiu publicznym jest istotny i głęboki. Czy zastanawialiście się kiedykolwiek panowie, kto przede wszystkim n. p. walczy z propagandą niemiecką we wsiach pogranicznych Śląska? Tam my w tej walce jesteśmy i częstokroć sami tylko.

Ale nie o to chodzi, by się przechwalać. Bo ten zarzut „Powstańca" wygląda jak kłótnia dwóch dziewczynek: jedna powiada do drugiej: ha, twój tatuś tylko zarabia 200 zł., a mój 2.000. A więc: my mamy posłów i senatorów, a wy nie. Kto lepszy?

Teraz jednak musimy pochwalić „Powstańca" za czołowy artykuł p. t. „Krytyka a zła wola". Artykuł odważnie rąbiący prawdę o stosunkach na Śląsku. Niech o tym mówią cytaty:

„Wszak mamy tu olbrzymią wręcz mnogość spraw stale aktualnych, poruszanych, omawianych i wyczerpująco naświetlanych w ciągu długich już lat, spraw, o które potyka się nieustannie każdy nasz czynny współobywatel, których wagę i znaczenie rozumie dobrze całe zdrowe, trzeźwe i patriotyczne społeczeństwo na Śląsku. Wiemy o nich wszyscy, widzimy je i rozumiemy — a jednak daremnie czekamy, że znajdą rezonans, że wywołają oddźwięk, pozytywne i czynne zainteresowanie ze strony sfer i czynników, które na ich bieg wywierają wpływ decydujący, lub których ręce, formują dotyczącą ich rzeczywistość i wytyczają kierunek ich rozwoju.

Niesposób wyliczać tu ponownie wszystkie te sprawy. Przykładowo tylko wspominamy o kwestii niesprowadzania na Śląsk sił pracowniczych z innych ziem Polski, skoro ich nie brak wśród elementu miejscowego — o kwestii przyjmowania na stanowiska i posady w przemyśle lub w wszelkich instytucjach naszych emerytów, mających dostateczne środki egzystencji, skoro są coraz liczniejsze zastępy bezrobotnej inteligencji miejscowej. Oto dwie sprawy, które od kilku już lat są przedmiotem żywej, głośnej i słusznej — lecz zupełnie bezskutecznej krytyki, oto dwa skromne lecz doniosłe postulaty, które od początku do tej chwili są najzupełniej i najkonsekwentniej ignorowane i lekceważone. Sfery i czynniki, które w odniesieniu do tych spraw mają głos decydujący, okazują po prostu największą niechęć i wyraźną złą wolę wobec wszelkiej krytyki ich stanowiska i najczęściej zbywają te postulaty zwyczajnymi pokpiwaniami lub też jakimiś pokątnymi i konspirowanymi akcjami.

Jest to niezmiernie ciekawym zjawiskiem ta zupełna bezskuteczność największych wysiłków zorganizowanego i osiadłego społeczeństwa polskiego na Śląsku w kierunku utorowania drogi swej — zwłaszcza młodej — inteligencji jak w ogóle zapewnienia materialnych podstaw egzystencji i czynnego udziału w życiu zbiorowym naszej ziemi swoich licznych i szerokich rzesz pracowniczych. Jest to szczególnie ciekawe z uwagi na fakt, że równocześnie wszak dziesiątki i setki „panoczków", przybyłych Bóg-wie-skąd i Bóg-wie-też przez kogo protegowanych są na Śląsku bez większych trudności i zawsze też są niezbędni i nie do zastąpienia. Doznaje się po prostu wrażenia, że i na Śląsku działają „związki interwencyjne", jakich istnienie i działania w innych stronach Polski dowiodły liczne procesy, ostatnio np. proces krakowski. Bez znaczenia praktycznego jest jedynie i wyłącznie ta bardzo pośrednia „interwencja", jaką jest głos krytyczny opinii śląskiej, np. tego jej odłamu i ośrodka, którym jest obóz niepodległościowo - powstańczy. Głos ten z reguły nie jest słyszany, systematycznie go się ignoruje i konsekwentnie pomija.

Dziwna jednak rzecz daje się zarazem stwierdzić. Te same sfery i czynniki, które z takim uporem ignorują każdy głos poważnej opinii śląskiej, które zupełnie lekceważą jej słuszne i uzasadnione dezyderaty i żądania, nader skwapliwie dają posłuch każdemu anonimowi, każdej denuncjacji i każdej intrydze, o ile dotyczą miejscowych elementów, jednostek, które im przewodzą, i w ogóle ludzi, którzy żywy i czynny biorą udział w polskiej pracy społecznej na Śląsku. W wyniku tego obserwować można rozkwit wszelkiego rodzaju intryganctwa i delatorstwa, nieznanych dawniej na Śląsku. Przybiera to formy i rozmiary wręcz groźne i świadczy o postępującej deprawacji naszego społeczeństwa według wypróbowanych wschodnich i innych wzorów.

Najsmutniejsze jest w tym to, że ludzie i czynniki, mający możność poskromienia tych niskich instynktów, przez dawanie posłuchu wypływającym z nich podłym i nikczemnym akcjom gangrenie tej torują drogę i ją niejako sami wywołują. Trzeba temu będzie zdecydowaną wypowiedzieć walkę. Nikczenników, posługujących się anonimem i denuncjacją, trzeba będzie bezlitośnie ścigać i tępić, a stawiać pod pręgierz opinii wszystkich, którzy uważają za zgodne z etyką i honorem reagowanie na bezpodstawne oskarżenia konfidentów i delatorów.

Z życia Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku i Zagł. Dąbrowskim

Dnia 19 lutego odbyła się odprawa miesięczna kierowników obwodów i placówek R. N. R.-u na Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim.

Na odprawie, która zgromadziła 50 kierowników omawiano zagadnienia wychowawcze i organizacyjne. Przemówienia wygłosili koledzy Musioł Paweł i Skowron Eryk. Odprawa wykazała duży wzrost dynamiki naszego Ruchu który dociera do najbardziej zapadłych miejscowości naszego terenu.

NOWY OBWÓD R. N. R.

Dnia 25 lutego na zjeździe delegatów placówek w Rudzie Śl. powołano do życia nowy obwód z siedzibą w Nowej Wsi, który obejmie 15 placówek. Kierownikiem obwodu mianowany został kol. Dymek Herman z Rudy Śl., zastępcą kol. Gajda z Nowej Wsi.

Odprawie przewodniczył kol. Lisoń Wilhelm, przemówienia organizacyjne wygłosili kol. kol. Musioł i Gajda.

MANIFESTACYJNY WIEC R. N. R. W KNUROWIE.

W niedzielę, dnia 26 lutego zorganizowała placówka knurowska wespół z Kierownictwem obwodu knurowskiego wiec manifestacyjny, poświęcony polskiej polityce międzynarodowej i ostatnim prowokacjom antyniemieckim w Gdańsku. Wielka sala restauracji p. Waluszka zapełniła się po brzegi miejscowym i okolicznym społeczeństwem.

Zebranie zagaił i przewodniczył kier. obwodu kol. Ryszard Czerny, przemówienia gorąco oklaskiwane wygłosili kol. Musioł Paweł, prof. Targ Alojzy i Lisoń Wilhelm. Rezolucję w sprawie ostatnich wypadków niemieckich i rezolucję w sprawie bezrobocia odczytaną przez kol. Słabonia przyjęli zebrani żywiołowymi oklaskami.

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Armii Narodowej i R. N. R. oraz odśpiewano Hymn Narodowy i Hymn Młodych. W najbliższym czasie odbędą się podobne manifestacje w szeregu miejscowościach obwodu knurowskiego. Podajemy rezolucję w sprawach antyniemieckich:

W związku z pobiciem studentów polskich w Gdańsku przez bojówki hitlerowskie uchwalają zebrani na wiecu R. N. R. w Knurowie w dniu 26. II. 1939 r. następującą rezolucję:

1) Raz po raz podważają Niemcy gdańscy prawa i suwerenność Państwa Polskiego w Gdańsku. Ostatnie wypadki, a mianowicie pobicie studentów Polaków i prowokacyjne wystąpienia antypolskie są rażącą ilustracją tej polityki Gdańska. Zebrani domagają się od Rządu polskiego wyciągnięcia wszelkich konsekwencji wobec Gdańska, na mocy werenności Polski, nad tym miastem by raz na zawsze nauczyć senat miasta Gdańska i Niemców gdańskich respektowania spraw polskich i narodu polskiego.

2) Zebrani domagają się ponadto od rządu polskiego otoczenia pogranicza polsko - niemieckiego, specjalną opieką a przede wszystkim likwidowania tu bezrobocia, by Polacy nie byli zmuszeni szukać pracy po stronie niemieckiej, gdzie robi się z nich agitatorów niemieckich. Przystąpić trzeba jaknajszybciej do parcelacji wielkiej niemieckiej własności rolnej na Śląsku celem stworzenia silnego stanu włościańskiego w pasie pogranicznym.

3) Organizacjom narodowym walczącym z pobudek ideowych i patriotycznych na terenach zachodnich z agitacją niemiecką należy dać swobodę rozwoju, gdyż to daje gwarancję stworzenia zdrowej i bojowej polskości na naszych Kresach Zachodnich. Mocne trzymanie w ryzach mniejszości niemieckiej, rozwój polskiego życia narodowego i gospodarczego — oto konkretne środki walki z niemczyzną w Polsce z agitacją niemiecką idącą z Rzeszy.

S. O. S.

Dr St. Okuniewski porusza w piśmie „Jutro Pracy" cztery bolączki społeczne podgryzające korzenie naszego bytu narodowego:

Pierwszą bolączką to pijaństwo, niszczące zdrowie naszego ludu, przyczyniające się do szerzenia chorób wenerycznych, narkomanii, gier hazardowych, spodlenia charakterów itd.

Drugą bolączką to eter, którym zatruwa się ludność polska zwłaszcza wzdłuż pogranicza niemieckiego. Zagadnienie tej narkomanii powoduje generację i przestępczość wśród ludności polskiej na tak ważnym odcinku, jakim jest pogranicze Państwa.

Trzecią bolączką to świadome macierzyństwo, które nieuczciwym lekarzom i akuszerkom przynosi olbrzymie zyski, a wyrządza Polsce nieobliczalne szkody. Niemcy dochodzą do 80 milionów ludności i dbają o to, by liczba ich jeszcze wzrosła, my zaś pozwalamy na sztuczny ubytek sił narodowych, nie walczymy skutecznie z przerywaniem ciąży i wysyłamy swoje siły na emigrację do obcych państw, tracąc olbrzymi odsetek Polaków bezpowrotnie.

Czwartą bolączką to homoseksualizm, który niettylko degeneruje mężczyzn, obrońców Ojczyzny — twórców Jej bytu i potęgi — ale w konsekwencji też może rozbić rodzinę, obniżyć rozrodczość narodową — wykoszlawić duszę Polaka.

Dr Okuniewski widzi w szerzeniu się tej gangreny — działalność obcych agentur, które w ten wstrętny sposób walczą z narodem polskim, chcąc zniszczyć jego zdrowie fizyczne i moralne. Na poparcie swych tez wysuwa twierdzenie, że np. szynki w Polsce są subwencjonowane przez kredyty niemieckie.

Na zakończenie umieszcza autor następującą uwagę: „Co na to Min. Op. Sp. z Departamentem Służby Zdrowia na czele i Pan Premier gen. Składkowski, otaczający tak troskliwą opiekę fronty i parkany naszych domów i osiedli, a zamykający nieświadomie oczy „zapłocia", które kryją tak monstrualne rzeczy, jak powyżej przytoczone?".

Z. Grzymała

PRZEKROJE

Wychodzi w Warszawie pismo, dwutygodnik, „Obrona kultury“. Poświęcone jest pięknemu celowi obrony naszego życia kulturalnego przed etatyzacją. Walczy z przejawami barbaryzmu, raczej re-barbaryzacji t.j. powrotu do barbarzyństwa, jakie bardzo często się dzisiaj przejawiają.

Bardzo to pięknie, tylko czasem Szanowni obrońcy mylą się w zakresie i atakują tych, których, zgodnie ze swą dewizą, powinniby bronić, a popierają tych, przeciwko którym godziłoby się wystąpić.

W ostatnim numerze „Obrony kultury“ czytałem naprzykład, ostrą krytykę Babińskiego, redaktora „Merkuryusza“ i Łaszowskiego, znanego publicystę polskiego, z powodu ich wystąpień i procesów. Że lekkomyślnie obrażają szanownych ludzi, że nie mają szacunku dla słowa.

Chodzi poprostu o to, że Babiński zaczepił Syndykat dziennikarzy, twierdząc, że przymyka oczy na branie łapówek przez swoich członków. Proces już się odbył, Babiński go przegrał. Ale zapowiedział apelację. Nie tak to łatwo udowodnić rzeczy, skądinąd stanowiące „tajemnicę Poliszynela“. Zobaczymy jak wypadnie apelacja.

Mimo wszystko ważna jest rzecz jedna: Opinia publiczna zaczyna być czuła na rzeczy, które dawniej zbywano ruszeniem ramion. Że za prasą stoją „beati possidentes“, którzy ją inspirują, że inteligentny czytelnik powinien po przeczytaniu artykułu zadać sobie pytanie: cui prodest?

A nie było tak zawsze. To ostatnie sto lat wzrostu materializmu spowodowały fakt do niedawna niesporny, że miernikiem wszystkiego jest pieniądz. Dziś zaczyna się to powoli zmieniać. Dlatego też proces Babińskiego przed laty dwudziestu byłby niemożliwy. Wyglądałby na walkę Don Kichota z wiatrakami. Dziś zmusza do zastanowienia.

A teraz drugi proces, o którym dziś głośno. Dyrekcje teatrów skarżą Łaszowskiego, który zarzuca im, że w teatrach panuje terror erotyczny w stosunku do aktorek. Jakby nie było, muszą widocznie zachodzić jakieś różnice w samym zasadniczym pojęciu moralności, pomiędzy skarżącymi i skarżonymi, i na tym tle wynikają te procesy. Naprzykład jeden z dygnitarzy teatralnych dał wywiad, w którym twierdzi omawiając tę sprawę, że uważa za rzecz zupełnie naturalną, jeśli pomiędzy dyrektorami a zależnymi od nich aktorkami zawiązują się romanse .....szczerość godna pochwały.

Wreszcie jest i trzeci proces, o którym najgłośniej. Iłłakowiczówny przeciw Wielopolskiej. Tyle już o tym napisano, że niepodobna się dłużej rozwodzić. Jest jednakże w sposobie postępowania pani „Jehannie“ Wielopolskiej rzecz charakterystyczna: ,

Iłłakowiczówna, według swej autagonistki jest filo endeczką (wysłała depeszę kondolacyjną z okazji śmierci Romana Dmowskiego). Oto argument. Dostało się przy sposobności i „Polsce Zbrojnej“ za zatrudnianie w gronie swych współpracowników poety Pietrkiewicza, który o zgrozo pisuje w śląskiej „Kuźnicy“.!

Jak widzimy metody iusynuacji, utrącania przeciwników wskazaniem, że sympatyzują z zwalczanymi obozami politycznymi, — metody używane często i poza Warszawą — zagęszczają się coraz bardziej.

Ale też i reakcja ze strony społeczeństwa — tu i tam jest — zdrowa i nie bojaźliwa. Rośnie front zwolenników wartości etycznych, ludzi podchodzących do faktów od strony ich prawości, i nie bojących się zdzierać maski obłudy, choćby to było i niebezpieczne. A to krzepi i cieszy dlatego że społeczeństwa odradzające się zawsze na pierwszym miejscu stawiają walory etyczne, tak jak stawiają je ludzie młodzi. Dopiero na starość ludzie i narody przywykają, przestają się oburzać, uwielbiać zasklepiając się w obłudnym wygodnisiostwie moralnym.

Karol Zaykowski.

Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół P. M. S. i T. C. L. w Katowicach

W Katowicach w tych dniach odbył się czterodniowy zjazd Akademickich Kół P. M. S. i T. C. L. z Warszawy, Wilna, Piotrkowa, Krakowa, Poznania i Śląska. Głównym bodajże celem zjazdu było określenie zadań, jakie młody ruch społeczno - oświatowy ma w dziele przebudowy społecznej i gospodarczej Polski oraz w dziele umocnienia ducha polskiego na pograniczu zachodnim. Referaty zjazdowe, wygłoszone przez ks. dra Kominka, inż. Judyckiego, inż. Kantocha, mgra Sobczyka i mgra Warmińskiego, spotkały się z gorącym przyjęciem uczestników zjazdu. Szczególnie ten ostatni referat, w którym mówca podkreślił bardzo mocno pęd do wielkości młodego ruchu społeczno - oświatowego, łączący się organicznie z kwestią obrony Kresów Zachodnich.

Zjazd wypracował następujące tezy:

TEZY ZJAZDU

II Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Oświatowych w Katowicach stwierdza, że Śląsk jako ziemia kresowa i wysoce uprzemysłowiona ma specjalne znaczenie dla ugruntowania potęgi i przygotowania obronności Państwa Polskiego, wobec czego stać się musi bastionem polskości, a, chcąc to osiągnąć, należy prowadzić specjalną polską politykę kresową na Śląsku, którąby zmierzała do:

a) całkowitego usunięcia ze Śląska duchowych wpływów niemieckich,

b) do zupełnego unarodowienia życia gospodarczego Śląska.

Aby usunać wpływy duchowe niemczyzny na Śląsku, trzeba dążyć do obalenia wiary w mit rzekomej potęgi niemieckiej wśród ludności pogranicza, szerzyć wiarę w siły Państwa Polskiego i stawiać ideę Wielkiej Polski, któraby porwała masy polskie do wytężonej pracy dla dobra Narodu Polskiego. Trzeba dobierać specjalne programy radiowe i filmowe pod kątem widzenia interesów Polski na pograniczu — namiast zaniechać raz na zawsze audycji radiowych, wyolbrzymiających osiągnięcia niemieckie, np. wkroczenie wojsk do Austrii, Sudetów itd., gdyż tego rodzaju audycje nawet wbrew intencjom mogą wywołać wrażenia niezwykłej potęgi niemieckiej.

Spolszczenie życia gospodarczego Śląska uzależnione jest od zaniku wpływów obcego kapitału, wyzwolenia robotnika przez zmianę ustroju gospodarczego według zasad chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej. Śląsk nie może być terenem spekulacji, ale musi być ośrodkiem sumiennej istotnej pracy, któraby Polsce dawała nowe elementy i nowe wartości.

W imię polskiej racji stanu powinna zostać zlikwidowana jak najprędzej kwestia bezrobocia na pograniczu, która zmusza robotników do pracy po drugiej stronie granicy przez uzależnienie się ich do Niemców i wzmacnia wpływy niemieckie na Śląsku.

Otoż to . . .

MARIANNA SIĘ NIE OBRAZI.

Niepowodzenie misji sen. Berarda było widoczne. Ale Francja mimo to uzna rząd w Burgos. Chociaż tam powiedzieli jej wyraźnie, że nie chcą z nią robić żadnych interesów. Marianna się nie obrazi. Przyzwyczaiła się już do afrontów, które jej na każdym kroku czynią. Że ktoś się do niej odwraca tyłem — jej to nie przeraża. Zaskakuje z boku. Bo musi. Bo się obawia samotności. Anglia chciałaby na pewno w takiej samotności odgrywać rolę jej wszechwładnej, moralizującej ciotki.

Z Francją nie jest dobrze. Gromady niepożądanych uciekinierów z czerwonej Hiszpanii rozłażą się po całym terytorium. Słyszy się prawie co dzień o ucieczkach z obozów koncentracyjnych, w których zamykają hiszpańskich „walczycieli“. Słyszy się co dzień o strzelaninach i o trupach. Broń krąży między ludźmi gęsto jak pieniądz. Naród uzbrojony, owszem, ale w tym najbardziej ujemnym znaczeniu.

A TYMCZASEM...

A tymczasem Francja, rozsadzana od wewnątrz dynamitem ludzkim, lżona i niehonorowana od zewnątrz, żyje wciąż bałamutnymi pojęciami jeśli chodzi o np. kwestię Ukrainy. Dowodem tego jest artykuł w sędziwej „L'Illustration“, podobno w Polsce skonfiskowany. Mówię dlatego: podobno, bo numer ten można było na Śląsku otrzymać bez trudności.

Tak, sen o wielkiej Ukrainie mąci umysły nie tylko Niemcom. Francji również. Po Niemcach my się tego spodziewaliśmy, po Francji — nie.

SUGESTIE.

Bo u nas jest jeszcze wiele sugestii profrancuskich. Cień Napoleona, Samossiery, odruchy wolnościowe w Księstwie Warszawskim, francuszczyzna dworowa — te wszystkie pojęcia składają się na obraz Francji-przyjaciółki, sojuszniczki, siostrzycy. Dlatego nie reagujemy na polonożerski ton pewnej prasy paryskiej i obojętnym okiem patrzymy się na artykuł antypolski o Wielkiej Ukrainie w „L'Illustration“, której przecież lekceważyć nie można, bo jej piękne ilustracje przyciągają czytelników z całego świata. I tak cały świat czyta ten bałamutny artykuł i ogląda dołączoną doń mapkę, na której Ukraińcy podchodzą pod Kraków a Niemcy gęsto upstrzyli Śląsk i Pomorze.

A my? Otóż to. Jesteśmy mięczakami, które łatwo nadepnąć. Brak w nas ducha odwagi, ślimaczejemy i zbyt często chowamy się w własny, ciasny domek.

PANI JEHENNE ZNÓW NIE MA RACJI.

Powyzsze dotyczyło Francji a ten ustęp będzie o pani Wielopolskiej, którą do Francji upodabnia tylko pięknie brzmiące imię.

Cała opinia polska przyznała rację pannie Iłłakowiczównie. I słusznie. Czytaliśmy „Ścieżkę obok drogi“ i bynajmniej nie wzbudziła ona w nas uczuć nieprzychylnych dla autorki. Miała prawo pisać o Marszałku, a jeśli miejscami czyni to nieudolnie, to bynajmniej nie pomniejsza tym Jego osoby.

Brzydki popis p. Jehanne, który nie ma nic z klasycznych polskich pamfletów, a jest jedynie samą pianą i samą złą wolą, zrobił książce Iłłakowiczówny niemałą reklamę. Znaleźliśmy w tej „popisowej“ broszurze p. Jehanne również napaść na wybitnego poetę Jerzego Pietrkiewicza i ONR. Na Pietrkiewicza za wiersz o Dmowskim, drukowany swego czasu w „Kuźnicy“. W napaści tej zmieściła się i mała denuncjacyjka, że to niby „Polska Zbrojna“ zarudnia takich gagatków. Organ wojskowy dał p. Jehannie słuszną odprawę. Bo i poco się wtyka do nieswoich rzeczy.

Mielśmy możność już raz polemizować z p. Wielopolską. Chodziło wtedy o filmy niemieckie na Śląsku. P. Wielopolska wkrótce potem odpowiedziała nam w „Merkuryuszu“: zignorowała w zupełności nasze argumenty praktyczne, rzeczowe, a wyśmiała jedynie naszą pasję i nasz zapał dyskusyjny. Nasza pasja zrodziła się z głębokiego przekonania, że mamy rację. Tę rację przyzna nam każdy, kto Śląsk zna. P. Wielopolska Śląska nie zna. Ale jest również za dumna na to, by przyznać nam słuszność.

W dyskusji prasowej nad książką Iłłakowiczówny p. Jehanne nasłuchała się niemało cierpkich słów. Ale ostatecznie sama jest sobie winna. Nie tkaj palca między drzwi... Otóż to.

H. ŁYK.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5,—zł, półrocznie 3,— zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 500,— zł, ½ strony 250,— zł, ¼ strony 120,— zł, 1/8 strony 60,— zł, 1/16 strony 15 — zł — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich

Wydawca: **Paweł Musioł** — Redaktor: **Karol Eiserman.** — Druk: „Drukarnia Narodowa“, Chorzów, ulica Krzywa 14, telefon 406-62.